Nr. 50. Kraków, Sobota 10. Grudnia 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 5—7 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt. u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 i od 5—7 wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Przekonawszy się, że w powiecie Nowotarskim kandydatura Xiędza proboszcza Albina ze Szczawnicy może mieć powodzenie, cofam moją kandydaturę i proszę wszystkich wyborców, którzy mnie jako kandydata Stronnictwa katolicko-narodowego popierać raczyli, ażeby w duchu karności i solidarności katolickiej poparcia Swego użyczyć raczyli Xiędzu Albinowi, ponieważ będzie On jedynym polskim kapłanem w Sejmie Krajowym i Stronnictwa katolicko-narodowego godnym zastępcą.

Z wysokim poważaniem

Leszek Wiśniowski.

Wołostków, 6 grudnia 1898.

Z wielką przykrością dowiadujemy się o rezygnacyi dzielnego przedstawiciela naszego Stronnictwa, pocieszamy się myślą, że przez to zrzeczenie się p. Wiśniowskiego, sprawa katolicka tylko zyskać może, że kandydatura p. Wiśniowskiego gdzieindziej prędzej czy później zwyciężyć musi i że to szlachetne ustępstwo ze strony p. Wiśniowskiego zyska nietylko ogólne uznanie, ale i nowych zwolenników naszych zasad i naszego programu. Cieszymy się mocno, że duchowieństwo katolickie będzie mieć tak dzielnego przedstawiciela w Sejmie, jakim jest X. Albin.

Jubileusz cesarski.

W dniu 2. grudnia b. r. upłynęło 50 lat jak dostojny cesarz Franciszek Józef I. wstąpił na tron austryacki.

Cała monarchia obchodziła ten dzień pięćdziesięcioletniej rocznicy panowania swego cesarza jak uroczyste święto składając szczery hołd swemu Monarsze. Wszystkie ludy skupiły się około tronu sędziwego Monarchy, by wyrazić Mu wielką wdzięczność i szczere przywiązanie, na jakie dostojny Jubilat swojemi cnotami u wszystkich ludów sobie zasłużył. — Pięćdziesiąt lat panowania, to spory kawał czasu, a do tego w tak trudnych warunkach, w jakich objął rządy młodociany Franciszek Józef, te rządy były brzemieniem nielatwem do dźwigania. Tymczasem miłościwy nasz cesarz podołał swemu zadaniu i cały przeciąg jego panowaniu to ustawiczny dowód jego sprawiedliwości dla wszystkich ludów, którymi Mu Opatrzność rządzić pozwoliła. Dla uciśnionych, dotkniętych nieszczęściem okazywał się Najdostojniejszy Jubilat niezawodną pociechą i wspomożycielem. Przed pysznymi nie ugiął kolana i gdy tego potrzeba wymagała, z mieczem w ręku bronił praw monarchii i dynastyi. Ojcowska troskliwość, niezwykła wspaniałomyślność a przytem niespożyta energia zjednały Mu serca wszystkich ludów zostających pod Jego berłem i u wszystkich narodów świata imię Jego otoczyły aureolą czci i uwielbienia.

My Polacy mamy Mu może najwięcej do zawdzięczenia, bo za panowania Dostojnego Jubilata odetchnęliśmy po półwiekowem prześladowaniu, zyskaliśmy autonomię, liczne prawa i przywileje, których nam zazdroszczą nasi bracia za kordonem. Kiedy mongolowie rosyjscy znęcają się nad nami gorzej tygrysów, kiedy wydzierają nam wiarę i drogi sercu język polski, kiedy pruski parlament uchwala setki milionów, by nas pozbawić zagona ojczystego, kiedy naszych kapłanów włóczono po sądach i torturowano w śledztwach i więzieniach, w Austryi na czele gabinetu stali często Polacy jak Potocki i Badeni, polityką zagraniczną kierował i kieruje Polak Gołuchowski, w szkołach naszych językiem wykładowym jest język polski a religia nasza, wiara nasza nietylko nie cierpi żadnego uszczerbku, ale ma otwarte pole do rozszerzania się i wykorzenienia błędów. Kiedy w Rosyi sprawiedliwości szukać trzeba u Boga, bo rządy dzierżą tyrani, wieszatele, Hurki, my mamy konstytucyę z r. 1867, która nam zapewnia równość, wolność osobistą i udział w kierowaniu państwem. Zaiste dużo mamy do zawdzięczenia najmiłościwszemu naszemu Monarsze. To też w dniu jubileuszowym wszyscy zanosiliśmy gorące modły do Boga, aby błogosławił ukochanemu naszemu Monarsze, by Go pocieszył w licznych cierpieniach i pozwolił mu jak najdłużej sprawować błogosławione przez ludy rządy.

Nasz Kraków obchodził dzień jubileuszu bardzo okazale. Całe miasto przybrało nastrój świąteczny i uroczysty, wszystkie prawie urzędy, choć raz na 50 lat były zamknięte i uczestniczyły w uroczystości. Po całem mieście widać było niezwykły ruch, uniformy, pióropusze, fraki sunęły ku kościołowi Panny Maryi, gdzie rozpoczęła się uroczystość od nabożeństwa, celebrowanego przy bardzo licznym udziale duchowieństwa przez Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzynę. Po nabożeństwie zgromadzili się wszyscy dostojnicy i przedstawiciele wszelkich władz i urzędów w pałacu Spiskim, aby na ręce delegata p. Laskowskiego złożyć Najjaśniejszemr Panu hołd i serdeczne życzenia.

Wieczorem cały Kraków zajaśniał wspaniałą illuminacyą. Wszystko co żyło, wyległo na ulice, by przypatrzyć się wspaniale oświetlonym gmachom publicznym. Szczególnie piękną wydawała się illuminacya Sukiennic, Bramy Floryańskiej, Rondla i Kasy Oszczędności. Niektóre sklepy oświetliły swe wystawy bardzo oryginalnie i ze smakiem artystycznym, że wymienimy tylko firmę Hawelki i Kulczyńskiego na ul. Floryańskiej.

Poufne zebranie Stronnictwa katolicko-narodowego.

(Dokończenie)

Po prof. drze Czerkawskim zabrał głos dr. Janusz Przygodzki jako delegat Towarzystwa robotników lwowskich. W podniozłych słowach wykazał potrzebę organisacyi, szczytność naszego programu i postawił wniosek, by Stronnictwo zatwierdziło program, nie czyniąc w nim żadnych zmian.

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się p. Zawadzki, redaktor «Ruchu katolickiego» żądając stanowczo, by Zgromadzenie wyraziło w programie *formalne* żądanie szkoły wyznaniowej. Żądanie to bardzo wyraźnie postawione było w programie, choć innymi słowy, ale p. Zawadzkiemu i p. Wiśniowskiemu rozchodziło się jedynie o słowo «wyznaniowa». Dyskusya nad tym wnioskiem zabrała przeszło $1^1/_2$ godziny i stała się powodem, że wiele rzeczy pominięto milczeniem, jak n. p. sprawę «Grzmotu» jako organu stronnictwa. — Wreszcie uchwalono wniosek p. Zawadzkiego z poprawką p. Wiśniowskiego.

Program podpisali: PP. Barwiński Adam ks. Biliński, ks. dr. kan. Julian Bukowski, Cembrowicz Teofil, prof. dr. Czerkawski Włodzimierz, Domagalski Piotr, Gramatyka Tomasz, Gędzierski Zygmunt, Grzegorczyk Jan, Gawłowicz Feliks, ks. Hanusiak Stanisław, Jarczyk Franciszek, dr. Koneczny Feliks, ks. Kania, Kurnikowski ks. Kałeciński, Lachowski Konstanty, Ligęza Józef. ks. kan. Łabaj, Mikołajski Zygmunt, Morawski Franciszek, ks. Masny Jan, Mosch Józef, Matwij Stanisław, Niećkuła, Pałasiński Feliks, Pałasiński Józef, Popiołek Andrzej, Piasecki Feliks, Rysz Józef, Repetowski, ks. Rottermund Maurycy, Stróżyński Antoni, dr. Stafiej Sebastyan, Starowiejski Sjanisław, Samborski Jan, Stoklosiński Stanisław, Wałocha Jan, Wędziszewski Adolf, Wyczałek Franciszek, Węglarski Tadeusz, Wiśniowski Leszek, Zubrzycki Edmund, Zaczyński Piotr, Zaczyński Andrzej, Zawadzki Włodzimierz, ks. dr. Zyguliński.

Gremialnie przystąpiły do Stronnictwa następujące Stowarzyszenia:

«Jedność», Tow. kat., we Lwowie, «Przyjaźń» Tow. kat., we Lwowie, Czytelnia i wzajemna pomoc kolejowa we Lwowie. »Przyjaźń« Tow. kat., w Krakowie, Nowym Sączu, Podgórzu, Zakrzówku Czerwonym Prądniku, Zwierzyńcu, Grzegórzkach, Dąbiu; «Jutrzenka», Tow. kat. w Krakowie, «Praca», Tow. kat. w Tarnowie, «Ojczyzna Tow. kat. w Tarnowie, Towarzystwo kolej. «Krakus», Tow. kolej. «Praca, Towarzystwo Piekarzy i Towarzystwo służby katolickiej w Krakowie.

W sprawie organizacyi stronnictwa uchwalono bez zmiany wnioski referenta: 1) Dotychczasowa komisya matka jest wykonawczą z prawem kooptacyi. 2) Zakładać w różnych miejscowościach kraju osobne towarzystwa oparte na zasadach stronnictwa katol. narodowego. 3) Stowarzyszenia te założą osoby upoważnione przez Komisyę wykonawczą. 4) Należy założyć osobne stowarzyszenia dla zarządu stronnictwa. 5) Komisyi wykonawczej poleca się urządzeniu stosunków prasowych.

Liczne telegramy rozmarłych stowarzyszeń robotniczych z kraju z rezolucyami oddano komisyi wykonawczej do rozpatrzenia.

Wkońcu podziękował prezes Stróżyński zebranym za łaskawy udział w zgromadzeniu i w dyskusyi, zwłaszcza w serdecznych słowach zwrócił się do delegatów lwowskich i rozwiązał poufne zebranie o godz. 8-ej wiecz.

Z naszych stowarzyszeń.

Wieczorek listopadowy w Krakowskiej Przyjaźni:

Ku uczczeniu wiekopomnego powstania listopadowego urządziła »Przyjaźń Kleparska« przy ul. Garbarskiej uroczysty wieczorek, który się udał doskonale. — Słowo wstępne wygłosił p. Niwicki słuchacz Uniw. Jagiell., przedstawiając z młodzieńczym zapałem te pamiętne bohaterskie czyny naszych przodków, którzy na ołtarzu Ojczyzny nietylko złożyli mienie i trudy, ale krew i życie, aby wywalczyć Jej wolność. Chociaż ulegliśmy przemocy, zadokumentowaliśmy jednak, że żyjemy i bronić bę-

dziemy ideałów narodowych do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu życia. Licznie zgromadzona publiczność, życzliwa naszemu Stowarzyszeniu, nagrodziła młodego prelegenta burzą oklasków.

Część muzykalną wypełniła umiejętna gra na fortepianie p. Maryi S., na część wokalną złożyło się kilka pieśni patryotycznych wykonanych przez chór rękodzielników pod kierunkiem p. Sierosławskiego i śpiew panny W. T., której dźwięczny głos podobał się ogólnie.

Deklamacya składała się z wygłoszenia okolicznościowego wiersza p. prof. Wajdy na uczczenie powstania listopadowego przez p. Gregorczyka i z wiersza »Spartanka«, wygłoszonego przez p. N. przy akompaniamencie fortepianu.

Przedstawienie amatorskie „Związku Katolickich Piekarzy".

W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. urządziło *„Stowarzyszenie Katolickich Piekarzy"* w lokalu »Przyjaźni« krakowskiej przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem p. p. amatorów Stowarzyszenia »Jutrzenki«.

Na wstępie z okazyi rocznicy powstania listopadowego wygłosił bardzo zajmujący odczyt niestrudzony i niewyczerpany w poświęceniu p. profesor Dr. Stanisław Kozłowski, który w jednym i tymsamym dniu miewa nieraz po 3 odczyty po katolickich Stowarzyszeniach.

Że jego głęboki, a bardzo przystępny wykład ogólnie się podobał, każdy się domyśleć musi, jeśli tylko choć raz miał przyjemność słyszeć wykład P. Prof. Kozłowskiego.

Po odczycie, który wzruszeni słuchacze, licznie zgromadzeni przeciągłymi nagrodzili oklaskami, przedstawili sp. amatorowie z »Jutrzenki« dwie sztuczki: »Takich więcej« komedya w dwóch aktach W. I. Wdowiszewskiego i obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami Fr. Dominika p. t.: »Wigilia św. Andrzeja«. Przedstawienie udało się wyśmienicie dzięki pilności i dobrej chęci pp. amatorów ze Stowarzyszenia »Jutrzenki«, którzy nie szczędzili fatygi, aby naszemu Stowarzyszeniu katolickich piekarzy, które zaledwie kilka miesięcy istnieje, oddać koleżeńską usługę za co im przesyłamy »Bóg zapłać«.

Kraków. Dnia 2. b. m. odbyło się w kościele N. Panny Maryi uroczyste poświęcenie nowego sztandaru połączonych zawodów: tokarzy, fortepianistów, parasolników i wyrabiających instrumenty muzyczne. Mszę św. odprawił ks. kan. Karczewski. Po nabożeństwie nowy sztandar poświęcił ks. kan. Łabaj i wbił pierwszy gwóźdź imieniem Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny, a następny za siebie. Za prezydenta miasta p. Friedleina wbił gwóźdź dr. Schlichting. Następnie rodzice chrzestni sztandaru Aurelia Weigel z I wiceprezydentem miasta drm. Pieniążkiem, pni K. Turnau z posłem A. Sokołowskiem, pni J. Scheiter z p. F. Rheina Wolbekiem, pni J. Armółowicz z p. J. Fischerem, i pni M. Repetowska z p. T. Niedzielskim. Dalej poseł do Rady Państwa dr. F. Weigel, dyr. J. Rotter, Redakcye *Czasu* i *Głosu Narodu*, Tow. Kredytowych rękodzielników, Tow. Chrześcijańsko-społeczne, Koło mieszczańskie, Związek okręgowy Stow. katolicko-robotniczych »PrzyjуźniF, Stow. »Praca«, Stow. Uczestników powstania roku 1863/4, Cech tokarzy we Lwowie, Stow. Związkowe w Podgórzu, Kongregacya kupiecka, Cechy: krawców, piekarzy, fryzyerów, zegarmistrzów, szewców, murarzy, rzeźników, ślusarzy i stolarzy. Stow. Bratniej pomocy kelnerów, cukierników, introligatorów, bronzowników, złotników i blacharzy a w końcu ostatni gwóźdź wbił starszy cechu tokarzy p. Zygmunt Mikołański.

Po ukończeniu uroczystości odprowadzono nowy sztandar do Koła mieszczańskiego, gdzie do wspólnego stołu zasiedli liczni uczestnicy tej uroczystości. Pierwszy toast na cześć Najjaśniejszego cesarza i króla wzniósł starszy ceahu tokarzy p. Z Mikołajski i wzniósł okrzyk: »Niech żyje!« który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po toaście obecni odśpiewali Hymn cesarski i zarazem wysłano na ręce marszałka dworu odpowiedni do chwili telegram.

Drugi toast na cześć Pbnego duchowieństwa wniósł p. Antoni Stróżyński. Ks. kan. Łabaj w krótkich i serdecznych przemówił słowach o ważności chwili i podziękował imieniem duchowieństwa. Następnie zabrał głos p. F. Weigel i zachęcał, aby ci co pod tym sztandarem zebrali nieśli go wysoko i żeby zawsze służył tylko dobrej sprawie. Następnie zabrał głos poseł A. Sokołowski, i w wymownych wyrazach zaznaczył potrzebę łączności wznosząc toast na cześć i pomyślność mieszczaństwa krakowskiego.

Z kolei zabrał głos prezes Związku okręgowego stow. katol. robotniczych w Krakowie p. A. Stróżyński, którego mowę ze względu na niektóre jej ustępy podajemy w całości.

Czcigodni Panowie!

Przepiękna dzisiejsza uroczystość poświęcenia waszego sztandaru tembardziej nabiera doniosłego znaczenia, bowiem zaszła z dniem 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron naszego Najmiłościwszego cesarza. To też niezmiernie się cieszę że mogę zabrać głos podczas tak wielkiej uroczystości jaką jest dzisiejsza.

Oto przybył do ogólnej armii naszej jeden proporzec więcej i świadczy o zrozumieniu wytworzenia koniecznej a silnej organizacyi, o potrzebie połączenia wszystkich sił naszych, o potrzebie wytworzenia jedności i zgody. Pod tym sztandarem mają się skupić połączone cztery zawody, mają się skupić ci mieszczanie i rękodzielnicy, których przodkowie zajmują chlubną kartę w historyi, którzy zawsze odważnie nadstawiali pierś swoją w obronie wiary św., w obronie ojczyzny, wolności i sprawiedliwości.

Pod taką chorągwią jak oto te, roznosili ojcowie nasi sławę oręża polskiego po całej ziemi, na czele takiej chorągwi, rzucali się w wir walki o niepodległość ojczyzny i pod taką chorągwią zdobywali armaty. Dziś czasy się zmieniły i kosami armat się nie zdobywa, za to synowie tych obrońców łączą się pod takim samym znakiem do wspólnej pracy, łączą się i łączyć będą do samoobrony przeciwko niemniej niebezpiecznemu wrogowi wewnętrznemu.

Ten wróg wewnętrzny przeciwstawił nam czerwony sztandar, sztandar nienawiści, sztandar niejako skąpany we krwi bratniej, i uderza na to niegdyś sławne mieszczaństwo i rękodzielników naszego grodu, odsądzając ich od czci i wiary.

Lecz oto ten świeżo poświęcony sztandar jest protestem przeciw temu ujadaniu i dowodzi dobitnie, że tylko pod takim i jemu podobnymi sztandarami praw naszych i osiągnięcia lepszej doli — dążyć będziemy do lepszej przyszłości!

Kroczcie tedy Czcigodni panowie, którzy się pod ten sztandar zaciągnęliście zawsze odważnie naprzód, rozwińcie go i zdobywajcie utracone pozycye! Zdobywajcie stanice nasze! obalcie twierdze przez ustrój liberalno-kapitalistyczny wzniecone, i zatknijcie go na zwycięzkim szańcu! Czas już nadszedł po temu, żeby połączyć wszystkie siły nasze i jedną myślą, myślą zwycięztwa przejęci uderzyć całą siłą na wroga. Nie rozdrabiajmy sił naszych przez tworzenie drobniutkich partyj, ale stwórzmy jedną potężną organizacyę, która się oprze zakusom najezdniczego wroga zdążającego do uczynienia nas swemi niewolnikami.

Lecz nie koniec na tem, przeznaczenie naszych sztandarów jest jeszcze i inne. Bo kiedy podstępni wrogowie rozdarli naszą ojczyznę i pozbawili politycznych, wojennych sztandarów, to miejmy tę niepłonną nadzieję, że nadejdzie chwila, kiedy je rzesze mieszczańskie, cechowe i robotnicze godnie zastąpią.

W dzisiejszej tedy chwili my rękodzielnicy, rzemieślnicy innych zawodów i wogóle ludzie ciężkiej pracy pod takimi samymi zorganizowani sztandarami, na których widnieją hasła z Bogiem i narodem, przyłączamy się całem sercem do dzisiejszej uroczystości. Witamy z radością ten nowy sztandar i przyrzekamy, gdzie będzie szło o dobro naszej św. wiary, o dobro

Człowiek czy szatan?

Blade promienie księżyca oświeciły pole bitwy pod Gr. Wiatr szumiał i zawodził smętne melodye nad tem śmiertelnem łożem bohaterów, i taki poważny, uroczysty nastrój panował w powietrzu, taki dziwny lęk szedł równiną, że zdawało się, iż dusze poległych unoszą się nad ciałami i płaczą nad samymi sobą. Gdzieś spojrzał — krew, sine ciała, straszliwie wywrócone oczy, bagnety, szpady, i znów kałuże krwi i znów stosy skostniałych trupów — a wiatr szumiał, wtórując głuchym jękom rannych.

Z pobliskiego lasku wyłoniła sie ciemna postać. Łachmanami okryta, szła cicho, oglądając się na wsze strony i kryjąc pod fałdami płaszcza blado migocącą latarkę. Skoro przechodzili żołnierze znoszący rannych, kładła się na ziemi i szybko, jakby tygrys czychający na zdobycz, zrywała się napowrót i dalej stąpała, oświecając latarką sztywne trupy.

Stanęła wreszcie, uklękła przy trupie, latarkę stawiając na ziemi; w ręku jej błyszczał lśniący nóż. Światło padło na twarz kościstą, nos wydłużony i oczy straszne, migocące się jakimś fosforycznym blaskiem. Te oczy nadawały wyrazu całej postaci klęczącego widma. Była w nich niczem nienasycona chciwość, nienawiść, nieugięta energia, którą znamionowały mocno zaciśnięte usta i naprzód wystająca dolna szczęka, — było w nich coś szatańskiego, coś, co budzi strach, wstręt i nieopisaną grozę. Twarz cała, krój łachmanów i lisia czapka zdradzały typ semicki.

Nożem odciął trupowi szlify oficerskie, kołnierz, lśniący order, i włożył wszystko za brudną koszulę; w kieszeniach znalezioną sakiewkę, złoty zegarek i kawałek papieru schował pod strzępiasty płaszcz, następnie wpatrzył się z zimną ciekawością w siną twarz trupa.

Szmer wiatru stawał się coraz smutniejszym, ponurym, podobnym do jednostajnego zsuwania się piasku na trumnę, a księżyc ukrył za poszarpane chmury swe smętne oblicze. Semita wciąż patrzył w trupa. Oczy jego rozszerzyły się i błysły żarem chciwości i nienawiści; jakaś nieokreślona tygrysia krwiożerczość nadała im blasku i wyrazu stanowczości. Szybko przygiął się ku ziemi, uchwycił zimną rękę i na chwilę zdawać się mogło, że to ponure widmo i ten opuszczony trup staczają bój śmiertelny, bo na czoło semity wystąpiła gruba, ciemno-niebieska żyła, a usta zaciskały się kurczowo coraz mocniej. Trup uległ. Człowiek w łachmanach rozwarł mu skostniałą dłoń i jakiś błyszczący przedmiot włożył za lisią czapkę. Musiało to być coś bardzo drogiego dla poległego młodzieńca, kiedy ten miniaturowy przedmiocik tak silnie trzymał w swej dłoni nawet po śmierci i przycisnął do zimnej piersi. Stracił go jednak i tej pamiątki drogiej nie odzyska już nigdy — nigdy!

Walka zawrzała na nowo, nocny upiór jeszcze raz uchwycił dłoń trupią i wytężył resztki swych sił, by wyciągnąć palce ze stawów. Tak się przynajmniej wydawało. Gdy jednak wysiłki jego pozostały bezskuteczne, nożem odciął od martwej ręki serdeczny palec i znów jakiś błyszczący przedmiot wsunął za zagięcie czapki. A może to był ślubny pierścionek?

Dzieło rabunku wydawało się skończonem. Upiór nocny nachylił się jednak raz jeszcze nad zwłokami, i szybko, jakby pchany jakąś wewnętrzną siłą, zgnął nożem w twarz trupa raz — dwa i więcej a gdy tylko strzępy pozostały z okrągłych policzków, rzucił nóż o ziemię, ujął w rękę latarkę i powstał, pozostawiając zbeszczeszczone zwłoki krukom i opiece Boga.

Szedł powoli, miarowo, mrucząc coś niewyraźnie pod nosem. Byłże to psalm Dawida? — A wiatr wył przeraźliwie i skowyczenie jego brzmiało jak hymn bezdennej rozpaczy.

Czas potoczył się o trzy dziesiątki lat dalej, a na raucie u hr. Pr. spotkałem wierną kopię widma nocnego z pola bitwy pod Gr., tylko odmłodzoną, wyfryzowaną, z monoklem w oku i brylantową spinką na piersiach. Był to młody bankier K..n, syn jakiegoś nieznanego lichwiarza.

J. A. Mosch.

ukochanej naszej ojczyzny o dobro naszego społeczeństwa, zawsze pójdziemy z wami.

Wy zaś, przezacni chrzestni ojcowie, jeżeliście przyjęli zaszczytny obowiązek i byliście świadkami poświęcenia tego sztandaru, to przyjmijcie i obowiązki jakie z tego tytułu na was spadają. Bądźcie tedy orędownikami spraw jakim ten nowy sztandar służyć będzie! Bądźcie opiekunami tych, którzy się pod tem sztandarem skupiać będą i wskazujcie im szlaki, którymi wierni synowie dążyć winni, aby praca ich wyszła na chwałę Bożą, pożytek Ojczyźnie i społeczeństwu!

Ty zaś chorąży któremu ten sztandar powierzono, strzeż czystości jego, i trzymaj silnie w prawicy swojej. A jeżli kiedyś zawrze bój o nasze prawa, lub Ojczyzna nas zapotrzebuje, podnieść go wysoko i niech nas poprowadzi do zwycięstwa!

Zakończając wznoszę okrzyk imieniem Stow. katol. robotniczych należących do związku okręgowego, niech idea, której ten sztandar jest wyrazem, rozwija się! skupia koło siebie liczne szeregi i poprowadzi do zwycięstwa!

Przemawiali jeszcze p. Turnau, poseł Sokołowski, p. Mikołajski, p. Bajer, p. Górski, p. Kuczyński i wielu innych.

Wszystkie mowy przejęte były potrzebą wytworzenia łączności, solidarności i ogólnego skupienia sił, aby tem łatwiej pokonać wroga. To też po przemówieniu p. A. Stróżyńskiego zabrał głos poseł A. Sokołowski i słusznie zauważył że poprzedni mowca p. A. Stróżyński podniósł tak ważne momenta do których urzeczywistnienia wszystkie siły połączyć winniśmy i zdążać do wytkniętego celu. W naszym kraju, rzekł Szanowny poseł, poczyna świtać jutrzenka, która wychodzi z łona wiary i miłości Ojczyzny i jeżeli tylko w zgodzie i jedności pracować będziemy, stanie się zorza lepszej przyszłości.

Przepiękną tę uroczystość zakończył p. Mikołajski wzniesieniem toastu Kochajmy się! poczem zebrani opuścili gościnne lokalo Koła mieszczańskiego unosząc ze sobą najmilsze wrażenie.

Katolickie stowarzyszenie czeladników w Białej urządza w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. w sali «Czytelni Polskiej» przedstawienie amatorskie na korzyść ubogiej dziatwy *Szkoły polskiej*. Program: I. Chór męski, a) Hej te góry, b) Wesół i szczęśliwy. II. Deklamacya Pani I. B. III. Chór męski a) Polonez Moniuszki, b) Warszawianka. IV. Kościuszko w Petersburgu, obraz dramatyczny przez Adama Staszczyka. V. Obraz żywy.

W Jaśle odbywa się w tych dniach rozprawa o morderstwo popełnione przez żyda Izaaka Lichtiga na osobie żyda Wigdora Gellera. Lichtig wrogo usposobiony względem Gellera z powodu wzajemnej konkurencyi przemysłowej, chwycił w nocy swą ofiarę, udusił i wrzucił do miejskiej studni.

Do rozprawy powołano 77 świadków. Trybunałowi przewodniczy c. k. radca S. Kr. Kozubowski. Oskarża prokurator Stawarski.

Zgromadzenie ogólne.

Związek okręgowy Stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Krakowie zaprasza wszystkich członków katolicko robotniczych stowarzyszeń na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 11 grudnia b. r. o 3 po południu w lokalu Przyjaźni ul. Garbarska l. 7.

Poufne zgromadzenie członków Przyjaźni Kleparskiej odbędzie się 18 grudnia b. r. o godzinie 5 po południu w tymże lokalu.

Zmiana lokalu,

Związek katolickich piekarzy przeniósł się z Kleparza l. 11 na ulicę Floryańską l. 39 I-sze piętro i poleca zdolnych członków do pracy, których kilkunastu jest bez zajęcia.

Zawiadamia także swych członków, że w tę niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się popularny wykład już w nowym lokalu przy ulicy Floryańskiej o godzinie 3-ciej po południu.

Wspomnienie pośmiertne.

Niedawno pochowaliśmy jednego z naszych członków ś. p. Kazimierza Góralika, któremu kasa chorych założona w Przyjaźni piękny sprawiła pogrzeb. Trzeba wspomnieć, że kasa pogrzebowa, która dopiero w marcu założona została w naszem Stowarzyszeniu, bardzo błogie skutki dla ubogich rodzin przynieść może. S. p. Góralik zaledwie kilka miesięcy należał do kasy pogrzebowej, a miał bardzo piękny pogrzeb, w czasie zaś choroby otrzymał także zapomogę. Na pogrzeb jego wystąpiło stowarzyszenie ze światłem i sztandarem, ofiarując ś. p. zmarłemu wieniec. Bardzośmy się lubowali widząc w orszaku pogrzebowym ubogiego rękodzielnika Naszego Wielkiego Dobrodzieja Przew. Ks. Rafała Skrzyńskiego, który pomimo wilgotnego powietrza i podeszłego swego wieku szedł pieszo za trumną nieboszczyka. Cześć Jego wielkiemu sercu, które tak gorąco i gorliwie popiera sprawę robotniczą nie słowem, ale budującym przykładem.

Opozycya galicyjska w parlamencie wiedeńskim.

Już małe dziecię polskie zna imię Bismarka, który w ostatnich latach kazał wypędzać tysiące rodzin polskich z pruskiego państwa. Ten człowiek niemiłosierny kazał uchwalać setki milionów pieniędzy na wykupywanie gruntów pańskich w księstwie Poznańskiem, — księży wypędzał z parafij i wsadzał do więzienia wraz z arcybiskupem Ledóchowskim, gnębił w urzędach i szkołach i w gospodarstwie polskie imię, szydził w dziki sposób ze szlachty polskiej, urągał pamiątkom polskim.

Niemniej smutną sławę pozostawił po sobie Murawiew, wielkorządca moskiewski na Litwie, krwiożerczy prześladowca religii katol. i wieszatiel, — na którego wspomnienie włosy na głowie ze strachu powstają.

1 Bismark i Murawiew i ich zwolennicy prześladowali przedewszystkiem duchowieństwo i szlachtę, a schlebiali nieroz włościanom, chcąc naprzód zniszczyć warstwy oświeceńsze, aby potem w krótszy sposób lud stłumić, zniemczyć lub zmoskwiczyć.

Podobnie działają posłowie galicyjscy, występujący w Wiedniu bezustannie przeciw większości parlamentarnej względnie przeciw Kołu polskiemu. Tych to dwaj posłowie socyalistyczni Daszyński i Kozakiewicz, 4 ludowców, 3 Rusinów, 7 Stojałowczyków, razem 16 posłów walczących obok najzażartszych niemieckich posłów czyhających na zniszczenie Słowian.

Tym posłom galicyjskim opozycyjnym 24 listopada odpowiadał z powodu stanu wyjątkowego w Galicyi poseł Milewski, a zwłaszcza Daszyńskiemu rzucił w twarz oskarżenie, że są spadkobiercami myśli Bismarka, Milutyna i Murawiewa, pragnących ogniem i mieczem wytępić duchowieństwo i szlachtę i wprowadzić rozdwojenie i nieprzyjaźń między rodakami. Nie stajemy pod wielu względami w obronie Koła polskiego, ale zaznaczyć musi tu «Grzmot», że wyrok rzucony przez posła Milewskiego na opozycyę galicyjską, jest zupełnie usprawiedliwiony.

1) Opozycya galicyjska wyraźnie zaznacza, że nie chce ulepszeń ustaw i reform nawet i najlepszych, jeżli ich się domagają kto inny a nie posłowie opozycyjni, którzy chlubiąc się miłością ludu, chcą zrujnować księży i szlachtę, — innemi słowy: posłowie opozycyjni okłamując lud, nie dotąd dla dobra ludu nie zrobili a przeszkadzają to innym robić, łącząc się z wrogami naszymi, — czyż to nie jest w duchu Bismarka i Murawiewa?!

2) W Galicyi jest wielka bieda, — ale i to prawda, że włościanio i robotnicy uciekający od opieki Daszyńskich, dorabiają się grosza i kupują sobie majątki, a nawet dobra szlacheckie, Daszyński zaś przedstawiając nędzę galicyjską przesadnie, bałamuci lud i posłów w Wiedniu, tak że trudno z tych przekręcań i karykatur dojść do prawdy, czyż to nie sposób Bismarka, który przekręcał nawet telegramy wojenne.

3) W parlamencie wiedeńskim naprzeciw katolickiej większości posłów, walczą posłowie wzdychający gorąco do Prus luterskich; z nimi łączy się naszych 16 posłów opozycyjnych, aby zburzyć prawa parlamentu, prawa swobody, a sprowadzić zamęt i rewolucyą, dla niszczenia ogniem i mieczem tych, co się bronią przed bezprawiem, — czy to nie są Murawiewy pragnący wśród niepokojów i burz nasycać swą krwiożerczość?!

4) Opozycyjni posłowie przedstawiają, jakoby Koło polskie w Wiedniu a księża i inteligencya w Galicyi chcieli niszczyć lud, — niech wskażą, kto taki? czyż takie podsuwanie złych zamiarów nie jest obrzydłe i niegodziwe, godne chyba Bismarka i Murawiewa, ludzi pełnych zdrady?! Zrozumiał to Daszyński, i to zarzucenie zdrady narodu bardzo mu nie na rękę, bo od czasu do czasu, chce jeździć na koniku patryotycznym; ale co zrobił dla narodu?! Splugawił wszystko, co polskie: szkaluje Kościół, hańbi szlachtę, szydzi z rzemieślników, poniewiera inteligencyę, robotników i włościan bałamuci obietnicami, hałasuje i wyprawia rozboje w parlamencie, — no i służy Niemcom i żydom, nie sprzeciwia się składkom grosza robotniczego, bierze dyety i lamentując na nędzę, sam używa świata, póki służą lata! Jednak zdradą gardzi historya!

Co słychać u nas i zagranicą?

Cesarz niemiecki Wilhelm otworzył parlament mową tronową, w której zaznacza, że Niemcy znajdują się ze wszystkiemi państwami na najprzyjaźniejszej stopie i że jego usilnem staraniem będzie ten stosunek pokojowy utrzymać jak najdłużej. Dalej objawia wielką radość z projektu cara dotyczącego międzynarodowego rozbrojenia i zapewnia, że rząd niemiecki, o ile to będzie w jego mocy, poprze propozycyę co do internacyonalnej konferencyi pokojowej. W szczerość romantycznego pielgrzyma-cesarza nie bardzo nam się chce wierzyć, niedawno twierdził, że dobrze uzbrojona armia jest najlepszą gwarancyą pokoju, dziś znów chętnieby tę armię rozbroił, a jutro?

We Francyi sprawa Dreyfusa jest ciągle na porządku dziennym. Dnia 5 grudnia zgromadzili się antysemici pod przewodnictwem Deroulède'a i udali się przed lokal, w którym dreyfusardzi odbywali narady. Partya rewizyonistyczna wypadła z sali i wszczęła się zacięta bijatyka, w której zraniono ajenta policyjnego i detektywa. Strzały pochodziły podobno od anarchisty Libertada.

Rząd włoski postawił wniosek udzielenia prowizorycznemu rządowi na Krecie pożyczki w kwocie 1 miliona. Podczas dyskusyi, jaka się z tego powodu w Izbie wszczęła, oświadczył minister dla spraw zagranicznych, że Włochy utrzymują jak najlepsze stosunki z Austryą i Niemcami i że żadna sprawa nie odłączy ich od trójprzymierza. Konferencya anarchistyczna obraduje dalej. Rosya postawiła wniosek, aby nihilistów zrównać z anarchistami, Francya żąda kary śmierci, wszystkie zaś mocarstwa głosują za wydawaniem anarchistów.

Traktat pokojowy między Hiszpanią a Stanami jest już stanowczo zawarty. Filipiny stracone na zawsze dla Hiszpanii, która żąda przynajmniej odszkodowania w kwocie 100 milionów franków. Dzienniki amerykańskie oświadczają się za przyjęciem tego warunku i cieszą się z góry, że kongres Stanów unieważni później ten warunek i Hiszpanii pokaże figę. Uważamy amerykanów za zdolnych do podobnego łotrostwa. Najlepszym probierzem uczciwości amerykańskiej jest uwolnienie szeryfa rządowego, który zamordował kilkudziesięciu poddanych austryackich. Uwolniono go zaś rzekomo z tego powodu, że spełniał swój obowiązek. Rząd austryacki domaga się jednak natarczywie odszkodowania dla wdów po zamordowanych robotnikach. Mac Kinley wyraża nadzieję w swem orędziu do kongresu, że w tej sprawie nie dojdzie do porozumienia z rządem austryackim.

W sprawach politycznych włoskich utrzymuje się pogłoska, że europejskie mocarstwa zdecydowane są wysłać armię w celu zajęcia Pekinu i strącenia z tronu kobiety-uzurpatora. Że do tego nie dojdzie, można zaręczyć z góry; ze sprawy tej bowiem takie wyniklyby zawikłania interesów pojedyńczych państw, że propozycyę cara w sprawie utrzymania pokoju trzebaby było odłożyć ad acta a w praktyce stanąć jej w poprzek.

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot" bo to wasz organ.

KRONIKA.

Nauka praktyczna dla kobiet. Z dniem 5 grudnia b. r. rozpoczął się kurs nauki dla kobiet i panien służących: kroju, szycia oraz łatania i cerowania bielizny; kurs kroju sukien damskich, nauki fryzyerstwa i krawaciarstwa. Każdy kurs osobno kosztuje 3 zlr. Razem wszystkie trzy 8 zlr. Podania o uwolnienie od opłaty uwzględnia się.

Dla pań kasyerek kurs buchalteryi pojedynczej i podwójnej przygotowawczy do państwowego egzaminu 10 zlr. — Nauka zbiorowa języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, miesięcznie po 2 zlr., stenografii także 2 zlr. — Wpisy codziennie między 6. a 7. wieczorem w »Czytelni kobiet« na ul. Szpitalnej l. 7. I. p. Na kursa powyższe liczba uczennic ograniczona. Po ukończonej nauce wydawane będą świadectwa. Drugi kurs nauki kroju sukien damskich, bielizny dla osób zamożniejszych rozpocznie się 15. stycznia 1899 r. Kurs tych nauk po 6 zlr. od osoby.

Towarzystwo ogrodnicze rozpoczęło dnia 2. grudnia kurs nauki wiązania bukietów. Wiązanie artystyczne bukietów należy u nas do rzadkości i opłaca się sowicie. Polecamy więc i zachęcamy, aby kobiety jak najliczniej zapisywały się na wymieniony kurs. Nauka ta niesłychanie tania, bo wpis wynosi tylko 1 koronę. Za granicą za tę umiejętność płacą po 50—100 rubli miesięcznie. Więc i u nas osoby mające jakitaki zmysł artystyczny, mogłyby zdobyć sobie utrzymanie wiązaniem bukietów lub artystycznem urządzaniem wystaw. Wpisy w »Czytelni kobiet« ul. Szpitalna l. 7.

Powstańcy na Filipinach uwięzili przeszło 100 członków zakonu św. Dominika, między nimi 57 letniego biskupa Monsgr-Hevia, i znęcają się nad nimi w okrutny sposób. Niektórym poprzebijali nosy i przez rany przeciągnęli sznury; za te sznury ciągną ci barbarzyńcy swoje ofiary na miejsce przymusowej pracy. — Czytelnicy nasi przypominają sobie jeszcze potworne wymordowanie kobiet i dzieci przez powstańców na stacyi kolejowej w pobliżu Manili.

W Londynie obchodziła kolonia polskolitewska dnia 29 listopada uroczystość poświęcenia kościoła polskiego. Poświęcenia dokonał ks. kardynał Vaughan, arcybiskup londyński. Opiekę duchowną nad nowo wybudowanym kościołem objęło Zgromadzenie Misyonarzy Boskiej Miłości z Sèvres pod Paryżem.

Zawsze oni. Stowarzyszenie żydowskie we Lwowie zaprosiło znakomitego skrzypka p. Kreislera do wzięcia udziału w koncercie mającym się odbyć dnia 3 grudnia na korzyść tegoż towarzystwa. Artysta przybył, został jednak przez żydowskich akademików wygwizdany i obrzucony obelgami, z tego tylko powodu, że przed kilku dniami przeszedł na łono kościoła katolickiego. Za to, że raczył grać na ich własny dochód, cybularze urządzili mu grubiańską manifestacyę. Natura żydowska wszędzie tasama.

Pewien student czeski wniósł w języku czeskim podanie do pułku, stojącego w Gracu, o pozwolenie odbycia tam służby jednorocznej. Podanie zwrócono jednak z uwagą, że na przyjęcie zgodzić się nie mogą, bo nie umie po niemiecku.

Zgromadzenie członków spółki naftowej »Potok« odbyło się dnia 5 b. m. Spółkę przekształcono obecnie na gwarectwo, któremu podobno grozi kompletna ruina od czasu defraudacyi Kieszkowskiego. Cztech woźnych z Towarzystwa wzaj. ubezp. zmusozonych do zakupienia akcyi na 1000 zlr. przez Kieszkowskiego, przyniosło ową akcyę i prosiło o zwrot pieniędzy. Zgromadzenie jednak z uwagi na ich żądaniami przeszło do porządku dziennego. A tymczasem biedakom odciągają z pensyi sporą stosunkowo sumkę na spłatę akcyi.

Zamach na cara. Z Kłajpedy donoszą, że tamtejsza policya otrzymała zawiadomienie od policyi berlińskiej, iż 24 bomb dynamitowych, przeznaczonych na zabicie cara przeszwarcowano przez granicę rosyjską. Mimo dokładnych poszukiwań bomb dotyczas policya nie znalazła.

Nowy środek na suchoty. Glandule — tak zowie się przeciwko suchotom i chorobą płuc nowy środek, wydobywany z oskrzelowych gruczołów u owiec. Wynalazca tego nowego środka, przekonał się, że zarazki suchotnicze, które każdy człowiek wchłania w siebie z powietrza, giną w gruczołach oskrzelowych, znajdujących się w połączeniu z płucami i choroba płuc następuje wtenczas dopiero, kiedy owe gruczoły nie funkcyonują, albo kiedy liczba zarazków jest zbyt wielka. W gruczołach oskrzelowych tedy jest zawarta skuteczna materya dla zniszczenia zarazków suchotniczych; nic zatem nie może łatwiej leczyć suchót, jak dostarczenie jej choremu, który nie posiada sam tej materyi w dostatecznej ilości. Środek ten wynalazł dr. Hoffmann i podobno odtąd lekarstwo jego dało zadziwiająco pomyślne rezultaty.

Jak wzrok ochraniać? Wiadomości o budowie i czynnościach oka należą do tych, które ze wszystkich gałęzi nauk lekarskich najmniej przeniknęły w szerokie warstwy nawet wykształconego ogółu. Statystyka wykazuje dokładnie, że ogromna ilość osób zbyt wcześnie traci naturalną siłę wzroku i zmuszoną jest posługiwać się okularami. Jakie zaś są powody coraz większego osłabienia wzroku wogóle, o tem mogliby okuliści wiele powiedzieć; my chcemy tutaj zwrócić tylko uwagę na parę przyczyn powodujących osłabienie wzrokowe, któremu przez usunięcie właśnie przyczyn zapobiedz można.

Od pewnego czasu rozpowszechniło się znacznie użycie papieru, tak zwanego, glansowanego. Mnóstwo książek, tygodników, a nawet podręczników szkolnych coraz częściej drukują się na papierze glansownym, a i kajetów z papieru matowego z trudnością poszukiwać trzeba.

Każdy chcący książkę lub pismo wydrukowane na papierze błyszczącym odczytać, musi uskutecznić pewną ilość różnego rodzaju ruchów, zanim zdoła znaleść dogodne położenie do odczytania. Jak zaś blask światła ciągle wzrok drażni zarówno przy świetle dziennem, jako też szczególniej przy sztucznem, to każdy najłatwiej na sobie sprawdzić może. Jeśli zaś się zwróci uwagę, iż na podobne czytanie coraz częściej jesteśmy skazywani, że często dążenie do różnego rodzaju tanich wydań, pociąga za sobą używanie druku drobnego i gęstego, iż dzieci zmuszone są przeważnie przy świetle sztucznem używać do czytania i pisania książek i zeszytów w wysokim stopniu dla wzroku szkodliwych — to nie będzie nic dziwnego, iż coraz więcej tracimy tak drogi i najważniejszy może dla każdego stworzenia dar boski, jakim jest bezprzecznie wzrok dla każdego.

Odblask słońca dla przechodniów, a tem bardziej dla sąsiadów, mieszkających naprzeciw rażącymi kolorami pomalowanych domów, jest równie szkodliwy dla wzroku. Wiele jeszcze możnaby przytoczyć różnych przyczyn osłabiająco na wzrok działających, wymienione powyżej nieposlednią rolę odgrywają.

Wędzone ludzkie mięso. Znakomity podróżnik afrykański p. Edward Foa taki szczegół o ludożerstwie podał na posiedzeniu towarzystwa geograficznego w Paryżu: «Moi ludzie (służba i straż) z Zambezu zauważyli, że zanadto jakoś widać było kości ludzkie około chat (Manyema na wschód od Tanganilli). Pewnego wieczoru w jednej z chat, odstąpionej mi chwilowo przez gospodarza, krzątając się, zepchnąłem z pułapu worek słomiany; gdym go podnosił, wypadły z niego: palce skurczone, kilka kawałków mięsa i cała szczęka; mięso było uwędzone i należycie osuszone. Nie chcę zabierać czasu opowiadaniem ich uczt kanibalskich, opowiem tylko, co tych ludzi do nich popycha. Oto ludy te zdziczałe, toczące ciągle wojny między sobą, pożerają z początku poległych i rannych a następnie i jeńców wojennych. Czynią oni to samo i z niewolnikami, których biją, jak bydło rzeźne. Zbuntowani żołnierze br. Dhanisa zjedli nietylko 15 białych, ale i ich służbę, kobiety i większą część fakinów (czarnych). Manyemowie, gdy ich zapytywałem, czy mięso ludzkie smaczne, nie odpowiadali wcale na to, ale wybuchali głośnym śmiechem.

Sześć palców. Według »Medicine Moderne« istnieje we Francyi południowej rodzina, której członkowie uszczęśliwieni są aż 6 palcami u rąk i nóg. Ojciec i matka, wieśniacy z okolic Chambery, są zupełnie zdrowi i normalnie zbudowani, z dziewięciorga zaś ich dzieci, troje ma po sześć palców. I tak: chłopiec 13 letni, zresztą dobrze zbudowany i silny, posiada po 6 palców u każdej ręki i u każdej nogi. U prawej ręki szósty palec, osadzony jest obok małego palca, ale prostopadle do innych. Nadliczbowe palce u rąk i u nóg ma 18 letnia siostra chłopca; trzeciem dzieckiem jest 8 letnie dziewczę, które ma szósty palec u lewej ręki i u obu nóg. Jedno z tych dzieci operowano niedawno i zbyteczne palce odjęto. Oryginalne to w swoim rodzaju zwyrodnienie, fotografowano, przy pomocy promieni Roentgena, aby zbadać budowę wewnętrzną nadliczbowych palców.

Na fundusz prasowy: Ks. J. K. z Krakowa 10 cnt. Ks. kan. J. Bielenin z Krakowa 1 zlr. Dr. P. R. ze Stanisławia dolnego 20 cnt. W. P. Satalecki 20 cnt.

Na fundusz rezerwowy. Ks. S. 2 zlr. N. N. z Olszy 5 zlr.

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować **„Grzmot“**, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.